

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N<sup>o</sup> 177.

W Środę dnia 31. Lipca.

1844.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Lipca.

Na zgrozą przejmującą wiadomość o zamachu na życie N. Pana, magistrat stolicy tutejszej i reprezentanci miasta natychmiast się zgromadzili i wydali adress najpowinniejszy do J. K. M. w którym wynurzają swoje i całego obywatelstwa oburzenie przeciw zapamiętalemu zbrodniarzowi a razem dzięki składają Panu Zastępów, że najdroższe życie uwielbianego Monarchy pod swoją wziął opiekę. Obie deputacje magistratu i reprezentantów miasta, przybywszy wczoraj rano o 5. godz. do Christianstadt, gdzie NN. Państwo przemocowali, przez N. Króla już o 7. godz. przyjęte zostały. W najpożądanym zdrowiu, z zwykłą łaskawością i wesolym umysłem N. Królestwo wystąpili na przeciw delegowanym wiernego ich miasta Berlina, przyjęli z widocznym rozczulnieniem i łaskawą uprzejmością adressy rzeczzone i na nie miłościwie odpowiedzieć raczyli. Słowa królewskie głębokie sprawiły na obecnych wrażenie; wielkie mianowicie miały znaczenie ostatnie słowa N. Pana:

„Nic nie może zachwiać zaufania Mego do Mego ludu, a najmniej taki czyn. Stósunek z ludem Moim pozostaje niezmiennym, składam spokojnie głowę Moją na łono każdego.“

Oraz dal N. Pan nowy dowód łaski swęj i przychylności ku stolicy przeznaczając sumę 2000 talar. dla ubogich miasta.

W teatrze królewskim uniesienie przez wypadek z d. 26. wywołane przez to się objawiło, że na przedstawieniu dnia 27. cała publiczność z miejscowych powstawszy na cześć dostojnej tron Pruski zdobiącej pary trzykrotne wzniosła wiwaty, które z niewymówną radością powtarzano, gdy pieśń narodowa zabrzmiała. Z wież wszystkich kościołów tegoż wieczora rozlegał się uroczysty odgłos dzwonów. Gmina żydowska na nabożeństwie szabasowem podzięki swe składała Przedwiecznemu za szczęśliwe ocalenie N. Państwa. Podobne dziękczynienia odbyły się dzisiaj przy wielkim natłoku pobożnych we wszystkich kościołach chrześcijańskich. W katolickim kościele św. Jadwigi po kazaniu o pół do 10. godz. była wielka msza, podczas której Mozarta mszą Nr. I. pod dyrekcyą śpiewaka królewskiego Pana Bader po mistrzowsku wykonano, co na tém większe zasługuje uznanie, ile że odegranie tej muzykalnej mszy dopiero dniem przedtem nakazano i artyści zwykle w podobnych uroczystościach udział mający, w Berlinie nie są obecni. Zresztą na rozkaz przełożonych kościoła, Venerabile przez cały dzień dzisiejszy w kościele s. Jadwigi wystawionem zostanie i katolicy wojskowi korpusu gwardyi w godzinach od 3 — 6. z południa na modlitwie dziękczynnej obecni będą.

Z Berlina. — Najgorętszemi życzeniami społeczności naszej i wszystkich stronnictw jest 1) oddalenie wewnętrznej i zewnętrznej polityki od tak nazwanych rosyjskich zasad; a 2) ułatwienie związków nadgranicznych. Pytanie kartelowe z temi życzeniami tylko warunkowo jest w styczności a dostąpiwszy przekonania, że Rosyianie i bez konwencji kartelowej jednak granice swoje siłą wojskową zamykać umieją, chęć aby konwencji tej nie odnawiano, bardzo ostygła, ile że kosztowne i przykre ciężary z ustania kartelu dla nas powstawały. Słychać, że Rosyianie przy zawieraniu onego wielkie robili trudności i że wszystko poszło, jak oni chcieli. Jakoż zaprzeczać temu nie można, że Rosyianie praktyczni ludzie, wiedzą czego chcą i zamiary swoje zawsze osięgają. Władze nadgraniczne pruskie z przywrócenia kartelu bardzo się ucieszą, bo stan tymczasowości dla nich osobliwie z rozlicznymi przykrościami był połączony.

## Wiadomości zagraniczne.

### Francya.

Z Paryża. — Poseł turecki w Hiszpanii, nazwiskiem Fuad-Effendi, jest człowiekiem nader miłym i dowcipnym i potrafił sobie powszechnie zjednać umysły za Pireneami. Po jego przyjeździe do Barcelony rozgłoszono, iż przywiózł ze sobą 4 kobiety z Carogrodu, i gdy go się o to ktoś zapytał, odpowiedział: »Jak to, przywieść kobiety do Hiszpanii do tego kraju piękności i wdzięków, byłoby to dodać róż wiośnie i gwiazdy niebu.« Chcąc ofiarować pastyle serajowe Królowej, dał jednej z dam honorowych koszyczek misternej roboty niemi napełniony, mówiąc: »niech Jęj Królewska Mość raczy rzucić okiem na te plody mój ojczyzny i niech je potem zostawi ostatniej ze służebnic swoich, nie jest to bowiem hołd godny jęj dostojnej osoby.« Teraz zabierając się opuścić Barcelonę, udał się do palacu Biskupiego, i przy pożegnaniu się z nim prosił go o błogosławieństwo: »Błogosławieństwo, rzecz, starca sprawiedliwego znajdzie zawsze posłuchanie u najwyższej Istności.« Biskup przychylił się do proźby jego mówiąc: »niech cię Bóg ma w swęj opiece podczas tej podróży i niech cię na najlepszą drogę naprowadzi.«

Z Paryża, dnia 22. Lipca.

Podług pisma z Federal do Dziennika sporów przyjętego z dnia 8. m. b. fakt, że Krol Ludwik Filip 19 milion. frank. długu ma, żadnej nie podpada wątpliwości. Wska.

zują na budowy w zamkach królewskich w Paryżu i Wersalu i w kaplicy w Dreux, które za sprawę narodową poczytywać wypada, a na które krol wielkiełożył summy. Podają więc pytanie, czyby się to w śród takich okoliczności zgadzało z honorem i słusnością, gdyby Francya na ten stan rzeczy obojętnie spoglądać i koronie żadnej dotacyi uchwałać nie chciała.

W Lugdunie policya nie dawnemi czasy pewną ilość broni zabrała, był to jakis gatunek rusznicy, podobne hiszpańskim trabucas, z tą jednak różnicą, że otwór zabranych w Lugdunie nie jest okrągły, lecz eliptyczny w poziomym kierunku, przez co to się osięga, że żadna kula ani nad ani pod wytknięty cel padać nie może. Policya wiedziała już od dawna o przechowywaniu tej broni, nie mogła jednak składu wysledzić. Zdaje się, że je na przedmieściu lugduńskim la Guillotier fabrykowano. Siedem albo osiem osób, u których broń tę znaleziono, w ścisłym osadzono areszcie; kassyer jeden domu bankierskiego ma być najbardziej kompromitowany. Nie wiadomo, czy tu zachodzi knowanie spisku i jaka dążność onego. Aresztowani należą do legitymistycznego i radykalnego stronnictwa. Zamiarem sprzysiężonych miało być wymordowanie wszelkich władz w mieście i departamencie a następnie wzniecenie powstania ludu.

Na kolei żelaznej wersalskiej (lewego brzegu), wczoraj wieczorem nowe się wydarzyło nieszczęście. Po wyprawionym ztąd o godz. pół do 9. do Wersalu pociągu wozów puścił się wkrótce potem drugi pociąg próżnych wozów, przeznaczonych dla wracających z Wersalu. Ale pociąg ten tak szybko jechał, że przy stacyi Viroflay z pierwszym się zetknął, przy czem 5 osób zostało ranionych; należy do nich 2ch inżynierów, konduktor i posługacz w piecu pałacy, których natychmiast do szpitalu zawieziono

Nadim Efendi, radca poselstwa tureckiego umarł tu w 32 roku życia.

Gabinet francuzki zajmuje się mocno od pewnego czasu polityką, jakiej mu się trzymać wypada względem Hajti. Po długim wachaniu się postanowiono odwołać kontr-admirała Moges, który dowodzi marynarką francuzką przy St. Domingo i zastąpić go przez kapitana Lartigue, adjutanta ministra marynarki. Kontr-admirał Moges wdał się bowiem w układy, które przy trwożliwym duchu gabinetu mogły stać się dlań powodem wielu trudności. Na pierwszą wiadomość o powstaniu w Hajti od-

plynął on natychmiast z stacy Antyllów z Martyniki i przybył właśnie do St. Domingo, gdy cała hiszpańska część wyspy ogłosiła się niepodległą rzecząpospolitą dominikańską. Ta nowa rzeczpospolita zbyt słaba, by się mogła oprzeć potężnemu jeszcze wówczas prezydentowi Herard, lękała się o swoje istnienie, jeżeli jój nie wesprze jaka silna interwencya. Dla tego postanowiła zażądać protektoratu Francyi. Z tego powodu wstąpiono w układy z admirałem, i ten nie ogłaszając jeszcze francuzkiego protektoratu, uważał go jako fakt dokonany, i wdał się w pośrednictwo między obydwojma walczącymi stronami dawniej rzecząpospolitą. W skutek tego Hiszpania uczyniła energiczną protestacyę, dotąd bowiem nie zrękała się praw swoich do dawniej kolonii i odwołała się do prawości Francyi; z drugiej strony Anglia chętnieby rozciągnęła swój protektorat nad francuzką częścią wyspy najpiękniejszą i najbogatszą, przy której część hiszpańska jest tylko nędznym dodatkiem. Lecz tu wystąpił znowu gabinet francuzki, a Anglia w odpowiedzi zarzuciła mu jego własne postępowanie, dla tego p. Guizot musi odrzucić ofiarowany Rzęptej dominikańskiej protektorat i w skutek tego odwołać admirała Moges. Monitor w takiej formie ogłosił zmianę osób na stacy Hajti, ukrywając polityczny powód tego wypadku. »Dekretem królewskim z dnia 3. Marca kontradmirał Laplace został wezwany, by objął dowództwo stacy morskiej w Antyllach i zatoce meksykańskiej po kontradmirałe de Moges, który już ukończył swe trzy lata pobytu na tej stacy i kilkakrotnie objawił chęć powrotu do Francyi. Ponieważ rząd królewski uznał za rzecz stosowną powiększyć liczbę okrętów stacy morskiej przy Hajti, dla tego fregata Thetis uzbrojona w Breście ma tam odpłynąć, a dekretem z 7. m. b. pana Lartigue kapitana okrętu, dowódcą jój mianowano. P. Lartigue w czasie swój misyi ma zostawać pod władzą dzisiejszego komendanta stacy w Antylach kontreadmirala Laplace.« Siecle zapewnia także, że i admirał Lainé na swój stacy przy brzegach La Plata długo nie zabawi, ponieważ pomimo rozkazów posłanych mu z Francyi pokazuje się w jego proklamacyach ostatnich, że zbyt względny okazał się dla Francuzów w Montevideo. »Nakoniec mówi ten dziennik, chodzi tu daleko ważniejsza pogłoska; zapewniają, że gabinet przelękniiony gorliwością Księcia Joinville, napisał do niego list, że rozkaz odwołania go, jest gotowym i że na wiadomość o pierwszym kroku nierozważnym po-

winien się spodziewać otrzymania tego odwołującego rozkazu.« Siecle kończy te wiadomości temi wyrazami. »Tak więc wszędzie bojaźń i tchórzostwo, a nigdzie gabinet nie śmie godnie z honorem Francyi wystąpić.«

Minister wojny ostatnim gońcem z Afryki odebrał świeże depeze od Marszałka Bugeaud, datowane z Lalla Magnia d. 6. Lipca. Nie zawierają nic nowego od granic marokańskich, prócz że kolumna operująca pod dowództwem Generała Tempourre wykonała wielkie razia w Algierze przeciw pokoleniom Ules Balagh, Ules el Mahr, Beni Muther i Ules Sidi Jahia. Pokolenia te, napadnięte na 15 godzin od Sebdy, w stronie południowej, żywo się bronily; 30 jeźdźców legło na placu; liczba jeńców dochodziła 100, a w zdobyczy zabrano 20,000 owiec, 600 bydła, 150 wielbłądów, kilkanaście koni i mulów. Według listów prywatnych z Oranu z d. 14., Marszałek Gubernator naczelny znajdował się dnia 10. z tam tej strony Uszdy. Kazał jeszcze dostawić żywności z Dszemma Gazauta — zapasy te zostawały tam, jak wiadomo, na pieczy krajowców, którym Marszałek polecił odstawić je do głównej kwatery; z obowiązku tego wiernie uiszczali się dotąd nowi ci sprzymierzeńcy. Pokolenia koczujące w prowincyi Oran zachowują się jeszcze spokojnie, chociaż Emissaryusze Abdel Kadera między nimi wicherzą. 500 ludzi jazdy z krajowców pod dowództwem Kapitana Walsin odebrali rozkaz wyruszenia ku granicy, gdzie w terażniejszych okolicznościach szczególnie kawalerya bardzo jest potrzebna — dla tego też niecierpliwie wyglądano z Tulonu zapowiedzianych pułków.

Według doniesień z Oranu z 14. nadeszły tamże listy od Marszałka naczeln. Gubernatora z d. 6.; w nich zawarte wiadomość iż w skutek uderzenia Marokanów na jego wojska w d. 3. m. b. zgromadził całe swe sily i gotuje się do ważnej przeciw nim demonstracyi. Z poczynionych rozporządzeń wnosić można iż bez zwłoki zaczepnie działać będzie. Już na następną noc (na 7.) spodziewano się nagłego napadu na obóz marokański i wielkich złąd rezultatów. Przy odejściu listu z Oranu wyglądano co chwila gońca z wiadomością o nowych utarczkach, i nikt tam nie wierzył w podobieństwo innego, jak potęgą broni dokonanego zakończenia tej zatargi.

#### H i s z p a n i a.

W jednej z gazet Nowo-Yorkskich zamieszczona jest następująca korespondencya d. d. Matanzas 9. Czerwca: »Byłem w Cardenas, — to dzisiaj istne przedpiekło. Codziennie dzieją się

tu okrucieństwa, na które serce się wzdryga. Kilka set Murzynów wyzionęło ducha pod batem w czasie śledztwa, a wszyscy przysięgali na swą niewinność aż do ostatniego technienia. Wielu z nich, jeśli nie wszyscy, co się tyczy znowy do powstania tak czysti jak aniołowie w niebie. Miejsce, gdzie zwykle Murzynów biczują, stało się nieznośnym sąsiedztwem z przyczyny mnóstwa gnijącego mięsa, co pod batem z ciała opada! Niedawno także dzielny pewien Indianin z Florydy, który długi czas żył na wyspie, był na śmierć zbity za udział w sprysiężeniu Murzynów zarzucany lecz nie dowiedziony. Na jednej plantacji cukru w owiej okolicy 40 Murzynów w sposób najszorstwiej męczono i 7 nich umarło na torturach. Na innej plantacji, szatani w ludzkiej postaci, którzy po hiszpańsku zowią «fiscalis» rozpalonem żelazem palili skrawione plecy biczowanych Murzynów. Łotr Gubernator w Cardenas to drugi Iwan, godny naśladowca O'Donnella, Namiestnika generalnego na Kubie. Wielu białych, mianowicie cudzoziemców, popadło tej okropnej inkwizycji, między nimi trzech obywateli Stanów Zjednoczonych, PP. Maffart, Bisbi i Hogan. Ostatni długi czas przesiedział w więzieniu, za to że dostał list od przyjaciela z Stanów Zjednoczonych, w którym mu tenże radzi wyspę opuścić! Dwaj pierwsi zostali areztowani w skutek zeznania wyciśniętego na Murzynie 1200 plagami. Pomanych związano wespół z kupą Murzynów jakby jawnych zbrodniarzy, pędzono do Cardenas przez palący skwar tropicznego słońca i tumany kurzu. Maffart siedział między biczowanymi, dla wrzodzących ran obrzydliwymi Murzynami przez dui 20, a 10 w ciężkich okowach. Bisbi byłby pewnie w kajdanach umarł, gdyby lekarz nie był mu wyrobił uwolnienia jako choremu na febrę. Nasz Konsul w Cardenas, P. Gage donosił o wszystkiem rządowi w Wasyngtonie, który spodziewać się należy, pomyśli o tem. Istotnie mówią tu, że wyjdzie do wyspy eskadra amerykańska z żądaniem satysfakcyi. Powstanie Murzynów jest dla O'Donnella i jego stronników intereskiem nader zyskowym. Skonfiskowali oni wolnym Murzynom i Mulatom teraz uwięzionym, na 300,000 dollarów własności. Ze ich wszystkich uznają za winnych, nikt nie powątpiewa, kto zna niegodziwość i chciwość hiszpańskich trybunałów. Część O'Donnella w tych krwawych pieniądzech i 17 dol. gratyfikacyi za każdego niewolnika Murzyna odstawnego na Kubę, pomnożą jego namiestnikoski dochód ładną okrągłą sumką.

## N i e m c y.

BAWARYA. — Gazeta powszechna donosi z Kissingen z dn. 22. Lipca, że goniec rosyjski przybył tam dniem przedtem wieczorem z depezbami z Petersburga do Wicekanclerza Hr. Nesselrode, przywiózł bardzo zasmucające wiadomości o stanie zdrowia W. Księżny Alexandry. Podobnej treści są też wszystkie listy, które Rosyianie tam przebywający z Petersburga odebrali. Hr. Nesselrode jutro przez Frankfurt do Londynu się udaje.

Z Stuttgardu, dnia 18. Lipca.

Dwie sprawy publiczne, które się w krótkce w Wirtembergu rozpoczną można śmiało, pod względem ciekawości psychologicznej, porównać z procesami Edwarda Donon-Cadota i Eufemii Lacoste, które teraz we Francyi tyle narobiły hałasu. Sprawa, która w krótkce ma być osądzoną w kryminalnym senacie trybunału Tübingkiego, tyczy się dziecio-bójcy. Nieszczęśliwy ten człowiek jest właśnie w sile wieku; chwałą ogólnie jego pracowitość, albowiem pracą rąk swoich utrzymywał podobno żonę z pięciorgiem dzieci, chociaż mimo wszelkie swoje starania starczyć niepotrafił. Dotychczas, o ile wiadomo żadnego okrucieństwa nie popełnił, ale widok zgłodniałych dzieci, zastanowienie się nad własnym nędznym życiem, i owa myśl okropna, że tenże sam los czeka jego dzieci, przełamały siłę jego ducha. W szaleństwie swoim, sądząc może, iż ojcowskiego prawdziwie i dobroczynnego dzieła dokona, zamyka ostrożnie dom, w którym przy poszukiwaniu ani szeląga pieniędzy, ani kawałka chleba nie znalazł, wchodzi na powrót po schodach do dzieci swoich, które niczego złego nie przeczuwały, daje im szklankę z wódką, jednemu po drugim, aby odurzyć te biedne istoty, przypatruje się potem ostrzu swego noża, z którego niezadługo krew dziecinna ma sączyć, zbliża się do śpiących aby spełnić czyn okropny, — może modłać się do Boga, (któż temu przeczyć potrafi?) — i morduje wszystkie, wszystkie po kolei, — wystawcie sobie, — ojciec wszystkie swoje dzieci; — a matka, która później wróciła do domu, aby wśród lez usciskiem głód ich utulić, znajduje tylko krwią zalane trupy. Jego zaś, mordercę własnych dzieci, porywa rozpacz i zemsta, — postrach pędzi go daleko, ucieka, — ucieka przed sobą samym, i passuje się z myślą wydarcia sobie życia, ale odwaga odstąpiła go całkiem, utonęła we krwi jego dzieci, i biegnąc przez pola, błędząc po lasach, wpadł w ręce sprawiedliwości. Chociaż akta w tej krwawej sprawie już zamknięte, trzymają

Jednakże jeszcze dotychczas nieszczęśliwego w więzieniu indagacyjnym, aby podobno zbadać stan jego duszy i przekonać się czy się jakie ślady pomięszania zmysłów w nim nie okażą.

Drugi przypadek, który także wkrótce w trybunale w Esslingen ma być osądzonym, wydarzył się tutaj w Stuttgardzie. Wystawcie sobie piękną, żywą, nader zmysłową kobietę, nie pochodzącą wprawdzie z niskiego stanu, lecz będącą dzieckiem z nieprawego łoża, wychowaną na łonie zacnej rodziny, pełną zdolności, które jednakże rozwinęły się szczególnie w zmysłowym kierunku, z przyczyny urodzenia swego i wychowania otoczoną tajemniczym urokiem, który lekkomyślnym, podstępny swoim charakterem naumyślnie zwiększyć się silila; od młodości zatrudnioną różnemi intrygami, wplataną w miłosne stósunki, chciwą zabaw, lubieżną i próżną, wreszcie, aby tylko dostać męża, wydaną za szanownego, poczciwego i nader pilnego złotnika. Lat kilka w najlepszym porozumieniu i jak najszczęśliwiej, przynajmniej z pozoru, z nim przeżyła, okazywała mu zawsze jak najczulszą troskliwość, chociaż mu wprawdzie ani brody nie goliła, ani nóg nie umywała tak jak Pani Lacoste swemu mężowi. Mianowicie w ostatniej chorobie zdawała się pielegnować go jak najtroskliwiej, posyłała dla niego po lekarzy, aby przez nich przy tej sposobności dostać trucizny, kazała w aptece robić lekarstwa, aby choremu, który się zdrowia spodziewał zdradliwie śmierć w nich zadać. Gdy zaś siły żywotne zatrutego długi, młodzieńczy opór stawały, podwoiła i potroiła porceje, a wypytując swego męża codziennie o jego zdrowie, niezmiernie mu sypała dozy arseniku, aby prędzej dojść do swego celu; całemi godzinami siedziała przy łóżku chorego męża, chwytając go za puls, czy bić nie przestanie, patrząc mu w oczy, czy się zamykać nie zechcą, wpajając swój wzrok w blade jego usta, które z udaną całkowala miłością, oczekując czy rychło je śmierć zamknie na wieki; i wszystko to bez widocznego wzruszenia, z zimną rozważą, aby się tylko pozbyć skromnego, pilnego człowieka, którego sama na łożu śmiertelnym złożyła, którego najbardziej zawsze sama chwaliła, dla tego że jej się już zndzil. Cała natura tej zbrodniarki ma jak największe podobieństwo do zbrodniarek francuzkich tegoż samego rodzaju. Co do charakteru i postępowania swego należy do nowomodnych zbrodniarzy, którzy w historii występów ludzkich osobną zupełnie tworzą epokę, zaczynającą się od Pani Lafarge. Od czasu pielgrzymek europejskich do trybunału kry-

minalnego w Poitiers, przybrał występki, osobliwie we Francyi postać, dotychczas w historii nieznaną. Czytając bieg procesów w assisach francuzkich, można istotnie przyjść na tę myśl, że przeznaczenie zmieniło swą okropność, owo starożytne przeznaczenie, które to pożarem zemsty wnętrza zbrodniarzy paliło. Dawniej winowajcę furee szarpały, postrach kary ściagał go wszędzie. Po dziś dzień wcale inaczej. Pani Lafarge jest nadto elegancką, nadto ujmującą, żeby się nadto z nią prawować o jej zbrodnią, a niedołężny blondynek Donon Cadot uśmiecha się milém oczkiem do dam ciekawych, podczas gdy na głowę jego winę ojcobójstwa zwalają. Występki wprawdzie są stare i zawsze też same, popełniano je dawniej jak i dzisiaj; ale sposób w jaki je popełniają teraz jest niepojętym. Zbrodnia nabrała dobrego tonu, i występki bawi się lorynetką; morderstwo nosi glancowane rękawiczki, a zabójstwo stało się eleganckiem. Uważajmy dobrze znaki; zerwanym jest teraz złoty węzeł religii, który dawniej serce krępował, nie ma żadnej innej siły, któraby wstrzymać mogła rozkielznane namiętności; są to smutne czasy. Nigdy jeszcze rządy trudniejszego nie miały stanowiska, nigdy ważniejszego zadania, na zewnątrz nędza i ubóstwo ludu, wewnątrz zaś niemoralność i zupełny brak wiary. Trzeba zaiste pewnych i mądrych rąk, aby wszystko na dobrą nakierować drogę.

### A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 19. Lipca.

Dwa praktycznie-liberalne dzieła o stósunkach austryackich zwracają w tej chwili na siebie uwagę publiczności politycznej. Niezmordowany Dr. Becher co tylko wydał pierwszy tom swjej obszerniej krytyki taryfy austryackiej, w której autor pod skromnym tytułem: »Beitrag« roztrząsa wolnomyślnie wszystkie nasze zewnętrzne i wewnętrzne handlowe stósunki a swój wywód wszędzie urzędowami popiera wykazami. Lubo tendencya jego prawie całkiem jest przeciwną systemowi przyjętemu, jednakże Arcy Książę Stefan raczył zezwolić na dedykacyą. Wisner, Dr. praw wydał w dwóch tomach: »Rossyjsko-polityczną arytmetykę«, w której dzieło Tegoborskiego poddaje nader szczegółowej krytyce, i zarazem patryotycznie-liberalne rady udziela pod względem naszego położenia finansowego. Do dwóch tych dzieł ma się wkrótce przyłączyć: »Statystyka kryminalna« barona Sommaruga młodszego, i która także pewnie, mimo trudności, jakie jej ze strony nadwornej wojennej rady pod względem

sądownictwa wojskowego czyniono, wkrótce wyjdzie.

## Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Petersb.)

### OKRUCZY.

Doszły nas niektóre nowe książki z Warszawy, uwiadamiamy więc o nich czytelników naszych. A naprzód o dwóch tomach t. j. IV. i V. Biblioteki Starożytnej Wojcieckiego (T. IV. 271. str. T. V. 338). Mówiliśmy o tym nowym zbiorze w jednym z przeszłych artykułów, tu nam tylko nieco o ostatnich tomach dodać wypada. Tom czwarty zajęty jest w wielkiej i znaczniejszej części przedrukiem kroniki pruskiej X. Marcina Murinusa. Kronika ta dosyć obszerna, — nie bardzo dla dziejów ważna, zwłaszcza, że jest zbieraniną późniejszą, ani tak rzadka, ani tak użyteczna, nie zdaje się nam, aby ją godziło się przedrukowywać. Mając tyle lepszych i ważniejszych źródeł do historii Pruss polskich i wypadków tu opisanych, łatwo byśmy się obejrzeli bez przedruku Murinusa, który zajął miejsce rzeczom ciekawszym i ważniejszym. Niemożemy nawet pojąć, dla czego szanowny wydawca umieścił tu tę kronikę. Według tłumaczenia doktora Düsburga daleko byłoby użyteczniejsze, choć niewiele lat obejmuje; ale za to pisał tę kronikę świadek naoczny, a nie zbierał kompilator. To co w Murinusie interesownego znaleźć się może, należy już do dziejów późniejszych, dostatecznie z innych a lepszych źródeł znanych. Nareszcie X. Murinius nie jest to nawet auctoritas, którąby cytować można. Jakkolwiek bądź, lepiej jest mieć Murinusa, jak nie mieć Biblioteki Starożytnej.

Włoskie dzieje podobnie znajdującym się w T. IV., mamy i my w współczesnym rękopisie Rzecz krótka, nierozwinięta, mało szczegółowa, a omyłek w nazwach miejsc i ludzi pełna. Tak zaraz w początku »ruszył się Hetman d. 2. 7-bra za Dniestr ku Thini« sędzę, że powinno być ku Tehini. Tem imieniem Turcy zwali Bender. Dalej: »Skinder Basza niefając swój sile, ustąpił ku Kity« powinno być zda się ku Kili etc. Nazwisk osób niebędziemy poprawiać, chociaż tego wielce także potrzebują, ale ta Kronika idzie tylko w ślad wszystkich dziejopisarzy polskich, przekręcających niesłychanie imiona Tatarsko-Tureckie. — Rzecz zresztą niedziwna, a na którą z P. Sękowski narzekać niemożemy, bo to wada wieku wspólna nam z innymi narodami; niewylączna nasza.

Prawo Bartne Niszczyckiego mało znane i ciekawe z wielu względów. Pszczoły stanowiły w dawnym gospodarstwie polsko litewskim ważną bardzo gałąź. Wszakci jak uważa Czacki, gdy w Litwie pierwszy statut, opiekunom (w dziesiąty grosz później zmienioną) nagrodę wyznaczył z roli — dochody Barci, Danin, Osypów etc., kazał przechowywać do wzrostu małoletnich. Mamy ślad w Statutach jak karano wydzieraczów Barci etc. Prawo to wydane może być dla badacza rzeczy krajowych, wielostronnego użytku. Jako dopełnienie ciekawoby było, (zdaje się 1568. r.), dane przez Zygmunta Augusta urządzenie dla Leśniczych w dobrach Królewskich (w Rpmie).

W tomie V. większa część zajęta historią Szwedko-polską XVII. wieku z rękopismów przywiezionych przez Albertraudęgo. Rzecz to istotnie ważna i nowa. Chcielibyśmy okazać jej dla historii znaczenie, ale nam tu na to miejsca niestanie. Diariusza Marszu Wiedeńskiego 1683., jako rzeczy nienowej i z wielu miar nowych materyałów niepotrzebującą epokę objaśniającą — może by zaniechać było lepiej. Relacya Wołoska zda się. Następuje wielce rzadki pomnik dramatyczny początków XVII. w. dotąd ledwie z drobnych przytoczeń znany: Komedia *Dziwosłęb*. Pomimo kilku ledwie niezłych wierszy, rzecz źle rozwinięta, słabo wystawiona i nie wiele warta. Czytając pochwały dawniej, a teraz rzecz samą, niepomaluśmy się zadziwili, widząc, że w owej komedyi, ledwie się domysleć można o co chodzi. Kto by to powiedział, że *Dziwosłęb* pisany w kilkadziesiąt lat po śmierci Kochanowskiego? Gdyby nie nasz szacunek dla zabytków staropolszczyzny, niewahalibyśmy się wyznać, że to jest niesłychanie licha ramota. A treść jednak, myśl główna nastęrczały bogate w szczegóły, piękne rozwinięcie. Tymczasem charakterów, prócz słabego zarysu pochlebcy — *qui est heureux et fier d'être de l'avis de tout le monde* — niema tu zupełnie. Sam młodzian, główna postać — w scenie nawet z szafarzem, ze swym dworem, gdy ma wystawiać rozpustnika wylanego na rozkosze i zbytki, jest zimną lalką. Jako historyczny pomnik, jako pamiątka, jako ciekawość, *Dziwosłęb* zasługuje na przedruk. — Wiemy już przynajmniej jak o nim sądzić. I sto razy wolelibyśmy dziesięć jeszcze podobnych dialogów nad kronikę Murinusa.

Dla osobliwości życzę przeczytać osobliwsze błogosławieństwo X. Marka, w końcu V. tomu. Razem z Biblioteką oddano nam tłumaczenie

P. Z. Ancyporowicza Wspanięcie Rzymu przez P. Poujoulat. Zabrał się zupełnie serio malować nam Rzym chrześcijański — katolicki i synnąwszy w oczy garścią piasku, prawie nie nie opisawszy, ledwie czego dotknawszy, zwinął chorągiewkę. Gdzież opisy katakumb, S. Piotra, Łóż Rafała, gdzie tradycje o założeniu tyłu kościołów, począwszy od N. Pauny Maryi Śnieżnej, aż do ostatniej Bazyliki odnawiającej się kolumnami ofiarowanemi pr. Mehemeda Ali? Obraz ten Rzymu katolickiego, jest ledwie poczęty — gdzie reszta? To wszystko nie wina tłumacza, ale zapewne P. Poujoulat. Dla czegoż wybrał go P. Ancyporowicz?

Widać ze wszystkiego, że księgarze Warszawscy mają intencją zadławić publikę Napoleonem. Oto Olgebrandt wydaje Emila Marco S. Hilaire, tego gadułę nad gadułami, un vieux de la ville (takby się z nieskończoną gadaniną mogło zdawać). Do czego to wszystko? Emil Marco de S. Hilaire dobry jest bardzo w feuilletonach Siècle, ale po co go tłumaczyć. Nie lepiej, żeby historią rewolucji Globu przez Cuvier, niż historią tych wszystkich rewolucji francuzkich, które znamy kosztem nawet własnej skóry. Jest to proste ciekawości tylko lechtanie, a nie pożywny pokarm. Wszakże już tych Napoleonów nawydawano w Lipsku i Warszawie P. Merzbach i Sennwald (podobno) tyle, że wszyscy wielbiciele Napoleona niemieccy po francuzku, mogli się najeść do syta, a nawet dostać niestrawności. Na Boga, kiedyż u nas i swój własny interes, lepiej i swoją godność i ważność swoją, poznają księgarze. Boć i tłumaczenia mogą się bardzo przydać, ale drukować tłumaczenia z Kocka, jakieś tam historyje Napoleona i Marszałków Francji, jakieś tam Fیزیologie koszlawe i niewiedzieć, jakie ramoty, żal się Boże czasu i atlasu. Czyż by nie lepiej już co naukowego przecie, coś prawdziwie uczącego, czy historyczną jaką powabną a wypracowaną książkę, czy badania nowe z historyi przyrodzenia wydać. Jakże ci panowie księgarze wystawują sobie publiczność swoją? Nie jest że to z niej żartować?

Ale, ale, otoż i romans oryginalny. Prześladowca, przez S. Bogusławskiego. Prześladowanie ciągnie się dwa tomy. O, biednyześladowany czytelnik!

Wystawcie sobie coś po polsku, polskiego, a zupełnie zda się chyba przetłumaczonego z francuzkiego; tak czuć że autor pisał pod dyktowaniem niestrawionej lektury — Sceny drolatyczne w rodzaju Kocka, sceny namiętne w rodzaju

P. Sue (mniej talentem) etc. etc. Pretensyi wiele, talentu trochę, a znajomości świata, któren się chciało malować, nie a nie. Jeżeli P. S. B. ma być powieściopisarzem, to jest w nim talent młody i niewykształcony — niech się zmiłuje i nie maluje tylko to co zna. Coby P. B. powiedział o malarzu, któryby układał krajobrazy Egiptu, nigdy nie bywszy w Egipcie? A P. B. tak właśnie maluje świat wyższy niby, niepodobny tu do niczego, jakiś reflex mdły świata skomponowanego przez francuzów, którego na świecie nie ma. To się tylko dobrze opisuje, co się dobrze zna. Szkoda Pana B., który raz wzięwszy pióro do ręki i będąc drukowanym autorem, co mu daje prawo nie ukonwensując się więcej i mienia za skończonego człowieka — zagrzebie talent jaki ma, zużywając go niedojrzałym. Życzymy mu czytać wiele, żyć jeszcze długo, pisać dużo, a palić jak najwięcej. Któż nie żałował, że zawczasie pisać począł? Jeśli P. B. wykształci się później, ręczę, że go prześladowca z całą czeredą figur niechyłych u nas, a na nasz rachunek zmyślonych, będzie nie raz prześladował. Strach porywa myśleć, że za sto lat, odgrzebawszy ktoś może tę książeczkę, będzie się z niej chciał uczyć obyczajów w Polsce! Szczęściem za sto lat ocenią lepiej jeszcze niż my dziś fatalny wpływ literatury francuzkiej na naszą. Godek, dn. 16. Maja 1844. r.

J. I. Kraszewski.

Chateaubriand wystąpił z nowym religijnym dziełem, które wprawdzie nie rozpoczyna polemiki w teraźniejszej francuzkiej sprawie kościelnej, ale zawiera jednak życiopis reformatora trapistów Rancé i głosi przeto bezwarunkowe poddanie się kościołowi stanów świeckich. Autor »Atali« opowiada w przedmowie, iż napisanie tego dzieła nakazał mu jego spowiednik, ksiądz Seguin, którego to zlecenia niniejszym dziełem dopełnia. »Napisałem«, mówi Chateaubriand, »tylko dwie dedykacje w moim Życiu, jedną Napoleonowi, drugą księdzu Seguin«; — poczem opisuje tego pobożnego, ubożego, a przecie dobroczynnego kapłana, który niechciał złożyć przysięgi na rewolucyę, ukrywał się przebrany, został zaciągnięty do gwardyi narodowej, i pełnił we dnie służbę wojskową a w nocy chorych i rozpaczających pocieszał i świętymi sakramentami opatrywał. »Moje pierwsze dzieło«, mówi Chateaubriand, wyszło roku 1799., teraźniejsze roku 1844.; przeciąg 45 lat przedziela obydwie książki, jestto trzy lat 15, a jak Tacyt mówi: *Quindecim annos grande mortalitatis aevi spatium*:

Lat piętnaście długa to przestrzeń czasu dla śmiertelnych! Dożyłem śmierci Ludwika XVI. i Napoleona — cóż jeszcze po mnie na świecie! — Książd Seguin umarł 19. Kwietnia 1834. w 95. roku życia. Rozumie się iż mimo odrębności przedmiotu, nie brakuje w tém dziele na politycznych alluzjach do Henryka V. dziedzica wieków. Ale Chateaubriand sam siebie przeżył; — ta jego książka nie sprawia już żadnego prawie wrażenia, i tylko dzienniki legitymistyczne rozwodzą się o nią cokolwiek szerzej. Raz tylko jeszcze zyska Chateaubriand chwilowy udział — gdy umrze; oprócz tego poszedł on w zapomnienie, i dopiero późniejsze czasy, w których teraźniejsze polityczne namiętności zapelnia już ostygają, wyznaczą mu jego zasłużone miejsce w panteonie francuzkim.

Szanownych członków kasyna polskiego zawiadamiamy, iż koncert dany będzie w ogrodzie dnia 1. Sierpnia r. b. o godzinie 5tej z południa.

Dyrekcya.

#### OBWIESZCZENIE.

Dnia 4. Czerwca o godzinie 10tej wieczorem zabranych zostało przez dozorców granicznych w obwodzie granicznym między folwarkiem Zagorze i Plugawice, powiatu Ostrzeszowskiego, 11 sztuk jako na domysł, z Polski przemycanych świń średnich, od których zaganiacze do tego momentu nieznanymi, przy zbliżeniu się officyalistów zbiegli

Nieznanymi właściciele tychże świń wzywają się stósownie do §. 60. Prawa celnego karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. r. niniejszym, aby się najdalej w ciągu 4ch tygodni od dnia, w którym niniejsze obwieszczenie po raz ostatni w Dzienniku intelligencyjnym umieszczone będzie, na Komorze głównej celnej w Podzamczu zgłosili i swe pretensye udowodnili, w przeciwnym bowiem razie po upłynieniu tegoż terminu z sprzedaży 11. sztuk świń zebrane pieniądze na rzecz skarbu obrachowane zostaną.

Poznań, dnia 10. Lipca 1844.

Prowincyalny Dyrektor skarbu.  
(podp.) Massenbach.

#### OBWIESZCZENIE.

W nocy od 4. do 5. Czerwca 1844. r. trafilo trzech dozorców pogranicznych w obwodzie granicznym pomiędzy osadami Tokarzewem i Królewskiem w powiecie Ostrzeszowskim położonemi, na pewną ilość osób i 24. sztuk świń pośrednich, które gdy nieznanymi zaganiacze na zawołanie officyalistów zaraz opuścili i zbiegli, jako na domysł z Polski przemycane przyaresztowali i następnie za 89 Tal. 23 sgr. 6 fen. przez publiczną licytacją sprzedane zostały.

Nieznanymi właściciele tychże świń wzywają się do udowodnienia prawa swego na zebrałą kwotę licytacyjną stósownie do §. 60. prawa celnego z d. 23. Stycznia 1838. r. z tém nadmienieniem: że jeżeli się w przeciągu 4. tygodni od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwie-

szczenie ostatni raz umieszczone zostanie w dzienniku regencyjnym, u Głównego Urzędu Celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowana zostanie.

Podzamcze, dnia 9. Lipca 1844

Prowincyalny Dyrektor poborów.  
(podp.) Massenbach.

#### OGŁOSZENIE.

W nocy z dnia 4. na 5. bież. mies. zginęła mi z stajni dworskiej w Grabowie pow. Wrzesińskiego klacz skaroginiada z małą gwiazdeczką i lewą tylną pętlina białą, 8. do 9. lat stara, (z czystej rasy angielskiej Ponny), wzrostu około 4 stóp 6 cali. Gdy dotąd pomimo wszelkich starań wykryć jej nie mogłem, zapewniam niniejszym 20 Tal. nagrody temu, kto klacz tę wynajdzie, z uwagą: iż od niej żrebie jeszcze nie było odsadzonem.

Pierzchno pod Środą dn. 25. Lipca 1844.

Alfons Białkowski.

Angielskie okazałe georginie.

Ogrodnik C. Jammé w Dembnie pod Nowym miastem nad Wartą sprzedawać będzie na przyszłą wiosnę najpiękniejsze georginie angielskie do wyboru i w umiarkowanych cenach. Widzieć je można podczas kwitnienia r. b. i dostać na żądania spisu. Sprzedaje się także rajgras, *Dactylis domberata* i *Avena ilatior*.

Nową nadselkę

**Paryskiego modrego**

otrzymał Gustaw Bielefeld.

Kurs giełdy Berlińskiej. Dnia 27. Lipca 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	101¼	101¼
Oblig. premii handlu morsk.	—	—	88½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	100½
Oblig. miasta Berlina . . . . .	3½	—	100½
Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101¼	100¼
"    "    W. X. Poznansk.	4	104½	104
"    "    dito	3½	100	99½
"    "    Pruss. Wschod.	3½	—	102
"    "    Pomorskie . . .	3½	101½	101
"    "    March. Elekt. i N.	3½	101¼	—
"    "    Szlaskie . . . . .	3½	—	100¼
Frydrychsдоры . . . . .	—	13¾	13¾
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	12¾	11¾
Disconto . . . . .	—	3	4
<b>A k c j e</b>			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	166½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	192	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . . .	—	158	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¾	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	93½	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	98½
Drogi żel. Reńskiej . . . . .	5	83½	—
Oblig. upierw. Reńskiej . . . . .	4	98½	—
"    od rządu gwarantowane.	3½	—	96¾
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	147½	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	103¾	—
Drogi żel. Górno-Szlaskiej . . .	4	119½	—
"    dito Lit. B. . . . .	—	111½	—
"    Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	124½	—
"    Magdeb.-Halberst.	4	116½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	115½	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej . . . .	4	—	—